



Beata i Jacek, autorzy świadectwa

Boży cud odbudowy małżeństwa

Jeszcze zanim skończyłam szkołę terapii, mój mąż zaczął przysyłać mi dziwne listy o miłości, przebaczeniu i woli pojednania. Nie wierzyłam w te deklaracje i myślałam, że jest to kolejny podstęp Jacka.

Jesteśmy sakramentalnym małżeństwem od 30 lat. Na początku wspólnej drogi byliśmy daleko od Boga i poszliśmy z duchem nowoczesnego świata, oddając się pogoni za karierą zawodową i sukcesem materialnym oraz prestiżem społecznym. Jacek robił karierę światową w sporcie samochodowym, a ja jako adwokat rozwijałam firmę prawniczą. Naszą córkę Magdę w zasadzie wychowywali dziadkowie. W 2013 r. zdecydowaliśmy się na rozwód, który otrzymaliśmy bez problemu. Następnie przez trzy lata biliśmy się

w sądzie o podział majątku. W tym czasie pozostawaliśmy w innych związkach; raniliśmy się wzajemnie, posługując się policją, sądami oraz wykorzystując swoje rodziny i przyjaciół do realizowania własnych ambicji i udowadniania swych egzystencyjnych racji.

Nasze drogi do Boga były różne, ale wiemy, że to dzięki miłości i opatrności Bożej w naszym życiu pojawiały się osoby oraz następowały zdarzenia i okoliczności, które doprowadziły do naszego nawrócenia, wybaczenia i pojednania. Nie

było to łatwe, ale przedziwną mocą dążyliśmy konsekwentnie do dobra i miłości.

Jacek

Ponieważ Bogu zależało na mnie, postawił na mojej drodze o. Jana – franciszkanina, który stał się moim przyjacielem i drogą do Boga. Nasze wspólne spędzanie czasu (m.in. dzięki wspólnej pasji motocyklowej) pogłębiało moją wiarę w Boga i doprowadziło mnie do konfesjonalu. Uświadomiłem sobie, że jestem wartościowy dla Boga, tylko zgubiłem siebie. Zaprzagnąłem przewartościować swoje życie z Bogiem. Zrozumiałem, jaka powinna być hierarchia wartości i osób w moim życiu. Zrezygnowałem więc ze związku, w którym wtedy pozostawałem, oraz z pracy za granicą. Poświęciłem się natomiast ratowaniu swojej rodziny – zacząłem odbudowywać relacje z córką i z żoną. Poczułem, że jest to najważniejsza rzecz w moim życiu. Doświadczyłem mocy Bożej i wiedziałem, że moje życie zmieni się na lepsze. Zrozumiałem plan Boży dla mnie i pojąłem, na czym polega sakrament małżeństwa. Postanowiłem działać, wróciłem też do modlitwy. Ogarnął mnie pokój wpływający z pewności obrania dobrej drogi. Zacząłem mówić żonie, że ją kocham, że jest dla mnie ważna. Czulem, że wyznając jej swoją miłość, staję się prawdziwym mężczyzną. Bóg jest miłością i to dzięki Niemu możemy dzielić się miłością między sobą.

Beata

Byłam zła na Boga, że nie pozwolił mi zmienić męża w dobrego człowieka, że dopuścił do rozbicia naszej rodziny i za to, że jestem nieszczęśliwa. W głębi serca chciałam, aby Jacek się zmienił, ale realnie nie było to możliwe. Córka po naszym rozwodzie miała rozpocząć studia i się przeprowadzić. Poczułam się wówczas bardzo samotna, przestraszona i zagubiona. Chciałam wiedzieć, dlaczego mnie to wszystko spotkało. Postanowiłam więc rozpocząć studia psychologiczne, aby zrozumieć swoje życie i ten cały kryzys. W ciągu pięciu lat dotarło do mnie, że nie ►



miałam dobrych wzorców z domu rodzinnego i że nie umiałam być dobrą żoną i matką. W czasie studiów konieczne były praktyki, staże kliniczne oraz własna psychoterapia, aby ukończyć szkołę psychoterapii i móc wykonywać zawód psychoterapeuty. Na terapii nie przez przypadek trafiłam do grupy, w której terapeutą był ks. Marcin. Dziś rozumiem, że to Bóg prowadził mnie taką drogą. Jeszcze zanim skończyłam szkołę terapii, mój mąż zaczął przysyłać mi dziwne listy o miłości, przebaczeniu i woli pojednania. Nie wierzyłam w te deklaracje i myślałam, że jest to kolejny podstęp Jacka. Zaczęliśmy się co prawda spotykać, ale nadal byłam nieufna i ostrożna. Mąż przerażał mnie swoim nawróceniem. Był zaborczy i radykalny, wymagał ode mnie zmian. To było trudne, ale dzięki przyjaźni z o. Janem, spowiedzi i długim rozmowom Jacek przestał wymuszać, a zaczął kochać. Ja z kolei zrozumiałam, że wiele lat starałam się udowodniać swoje racje i narzucać swoje zdanie mężowi. Pojąłam, że potrzebne są zmiany, ale tym razem zaczęłam je od siebie. Zrozumiałam, że nie mogę zmienić męża, ale mogę zmieniać siebie. Moja zaś zmiana wywołała zmianę zachowania Jacka. To było odkrywcze i przynosiło sukcesy.

Beata i Jacek

Nasze pojednanie było konsekwencją odczytania woli Bożej i zrozumienia Bożego geniuszu. To odkrycie wlało

Zrozumiałam, że nie mogę zmienić męża, ale mogę zmieniać siebie. Moja zaś zmiana wywołała zmianę zachowania Jacka. To było odkrywcze i przynosiło sukcesy

w nas pokój, przemianę postrzegania otaczającego nas świata oraz drugiego człowieka. Uprzytomnił mi sobie, że w sporach z małżonkiem nie chodzi o to, by walczyć o to, żebyś ty wygrał czy wygrała, ale aby twoje małżeństwo wygrało. Zrozumielismy, że relacja małżeńska nie jest statyczna, lecz dynamiczna – i to stanowi dla nas wyzwanie. Łaska Boża dała nam moc do zmagania się ze swoimi słabościami i upadkami, które są normalną rzeczą w związku. W kryzysie małżeńskim zaczęła przyświecać nam jedna myśl z Pisma św.: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Rozważając tę myśl, każde z nas postanowiło, że będzie dobrze czynić współmałżonkowi, ponieważ Bóg pobłogosławił naszemu związkowi. Nie była to droga prosta... Wymagała ona od każdego z nas pokory i zrozumienia planu Bożego. W różnicach, którymi jesteśmy obdarzeni, szukamy teraz dopełnienia szczęścia małżeńskiego. Wiemy, że w nich tworzymy wspólną jedność.

Cieszymy się ze swojego pojednania, z odbudowy rodziny, a w szczególności z nawrócenia i szczęścia naszej kochanej córki Magdaleny, która dziś jest dorosłą kobietą. Widok kochających się i szanujących

rodziców jest dla niej największym szczęściem i radością. To ona jako dziecko najbardziej ucierpiała w wyniku naszej pychy, egoizmu i głupoty. Teraz jesteśmy dla niej przykładem walki o podstawowe wartości, takie jak Bóg, miłość, prawda i dobro.

W 2018 r. zawarliśmy ponownie cywilny związek małżeński, choć dla Boga zawsze byliśmy małżeństwem. Kupiliśmy dom na wsi; remontujemy go z myślą o utworzeniu w nim ośrodka terapii małżeńskich oraz ośrodka rekolekcyjnego. Chcemy się dzielić z innymi cudem odbudowy swego małżeństwa. Doświadczylismy łaski i działania Boga w sytuacji, w której po ludzku rozwiązanie było niemożliwe i niezgodne z trendami współczesnego świata. Otrzymaliśmy wielki dar miłości i każdego dnia chcemy nim obdarzać innych. Działamy we Wspólnocie Trudnych Małżeństw „Sychar”, dzieląc się własnym doświadczeniem i wspierając małżonków w kryzysie.

Beata i Jacek ■

Świadekta Beaty i Jacka oraz innych małżeństw można posłuchać na stronach: <https://projekt.sychar.org> i <https://sychar.org>

Trwajcie w miłości

Zamów już dziś! Razem ewangelizujemy świat!

Nie ma człowieka, który nie potrzebowałby nadziei, miłości i prawdy. Dzięki Twojej pomocy możemy zanieść Jezusa i Jego Ewangelię poprzez czasopismo „Trwajcie w miłości” do wielu ludzi na świecie, a także do najbardziej potrzebujących w naszym kraju!

Zamówienia:

✉ zamow.trwajciemilosci.pl
✉ zamowienia@trwajciemilosci.pl
☎ (+48) 61 306 79 90

